

# JEDNODNIÓWKA



**ORGAN PRASOWY**  
**11. ALL ABOUT FREEDOM FESTIVAL**

**DRUGI DZIEŃ FESTIWALU**  
**SOBOTA, 14 PAŹDZIERNIKA 2017**

## **PÓŁ GODZINY Z BYTEM WZGLĘDNIIE ODOSONBNIONYM**

Ludzie globalni, zabiegani, multifunkcyjni albo po prostu współcześni rzadko mają możliwość dostąpić takiego luksusu, jak chwila totalnego spokoju. Są jednak miejsca i okoliczności, które temu sprzyjają.

RELACJĘ Z OGRODU POWOLNOŚCI ZDAŁ MICHAŁ SUPERSON



FOT. GRZEGORZ MEHRING

Jednym z takich miejsc, wczoraj okazał się Ogród Powolności w Europejskim Centrum Solidarności, a dokładnie krótki performance muzyczny w wykonaniu Cezarego Duchnowskiego. Słowa nie oddadzą tego, w jaki niespotykany i odrealniony świat twórca zaprosił festiwalową publiczność. Trudno uchwycić ogrom, jaki udało się stworzyć kompozytorowi z furii pozornych dysonansów. Odejdźcie od dosłownego rytmu, porzucenie klasycznej formy,

poszukiwanie dźwięków na różnych płaszczyznach i świadome eksperymenty - to tylko nieudolna próba nazwania tego, co wczoraj można było usłyszeć w Ogrodzie Powolności. Podobno dźwięk może nawet zahipnotyzować swoją transowością. Jeśli nie do zbiorowej hipnozy doszło wczoraj w ECS, to przynajmniej do chwilowego spowolnienia, które jest dzisiaj coraz radsze i z pewnością trzeba nauczyć się je doceniać.



FOT. GRZEGORZ MEHRING

## **FESTIWALOWY ROZKŁAD JAZDY**

**15:00**

**NIE JESTEM TWOIM  
MURZYNEM**

**ROZMOWA PO FILMIE**

REŻ. RAOUL PECK, 2016

DOKUMENT

1 GODZ. 33 MIN

**17:30**

**OGRÓD POWOLNOŚCI**

MARCIN BOŻEK

I TOMASZ GADECKI

OLBRZYM I KURDUPEL

**18:00**

**W UŁAMKU SEKUNDY**

REŻ. FATIH AKIN, 2017

DRAMAT

1 GODZ. 46 MIN

**20:00**

**A CIAMBRA**

REŻ. JONAS CARIPIGNANO, 2017

DRAMAT

1 GODZ. 58 MIN

## **JUTRO**

**15:00**

**ŁAGODNA**

**16:00-20:00**

**DZIEŃ SOLIDARNOŚCI  
Z UCHODŹCAMI**

**18:30**

**120 UDERZEŃ SERCA**

**21:00**

**OGRÓD POWOLNOŚCI**

## WSPOMINAMY DZIADKA I PIJEMY HERBATĘ NA SALI KINOWEJ

O tym, z jakimi problemami zmagają się dziś małe kina, z Patrycją Blindow – prowadzącą razem z mamą i babcią kino Żeglarz w Jastarni, na co dzień studentką prawa i dziennikarstwa, uczestniczką warsztatów reporterskich METAFORA FAKTU w ECS – rozmawia Katarzyna Błaszowska z biblioteki ECS.



01. GRZEGORZ MEHRING

**Na jakie problemy napotykają dziś osoby prowadzące małe kina?**

Sen z powiek spędza nam przede wszystkim opłata za użytkowanie wieczyste gruntu. Podniesiono nam ją z 2 tys. złotych do 20 tys. Procesowałyśmy się z pełną świadomością, że przegramy, że występujemy przeciwko bolesnym normom prawnym, a nie przeciwko błędnej interpretacji tego prawa. Teraz odwiedzamy starostę, wojewodę... z nadzieją na indywidualne rozpatrzenie naszego problemu, co determinuje specyfika naszej działalności... A w pracy kinarzy wyróżniłabym dwa podstawowe wyzwania: postępującą cyfryzację i politykę dystrybutorów. Większość kin wyświetla z tzw. DCP, to typowy kinowy sprzęt. My wciąż mamy analogowe projektor, ale niestety nie wykorzystujemy ich, bo nie zapisuje się już filmów na taśmach 35 mm, więc gramy z innych nośników – z BluRaya głównie. I to jest punkt wyjścia dla dyskryminującej polityki dystrybutorów. Najwięksi gracze na rynku nie zgadzają się na wyświetlanie z innych nośników niż DCP. Nawet jeżeli film jest już dostępny w sklepach na DVD, to obostrzenia są takie, że my wciąż nie możemy z takiego nośnika wyświetlić filmu w kinie – absurd. Nadmienię, że taki projektor DCP kosztuje ok. 250 tys. złotych, a my jesteśmy podmiotem prywatnym, funkcjonującym trzy miesiące w roku. Nie stać nas. Kino jest nierentowne, to oczywiste, ale to nasz skarb, będziemy walczyły do utraty sił...

**Czym różni się zakończony właśnie 26 sezon od tych wspomnianych przez babcię i mamę?**

Pamiętam kino z dzieciństwa w latach 90., jak musiałam się przepychać przez tłum oczekujący na seans, widziałam same brzuchy. Pamiętam, jak na sali panowała duchota, a ludzie nie narzekali, było wesoło. Pamiętam, jak mama jeździła pętlować, czyli dzielić się kopią z innymi kinami, a babcia zostawała na posterunku i sprzedawała bilety, wpuszczając widzów, wypuszczając. Teraz jest inaczej... Widzów jest znacznie mniej. Jeśli ktoś ma ochotę coś obejrzeć, to może to zrobić w każdej chwili, nie musi fatygować się do kina. Tym bardziej takiego starego o specyficznym zapachu i skrzypiących fotelach... Ale, co jest dobre w tej zmianie, to to, że w zasadzie nie ma teraz ludzi z przypadku. Widzowie przychodzą, bo wiedzą, czego chcą. Często są pasjonatami kina, którzy siadają w holu na fotelu i godzinami rozmawiają o filmach. Tempo pracy zwolniło. Nie gramy hitów, o których trąbi się w mediach. Mamy raczej ambitny repertuar studyjny. To trochę przemyślana decyzja, a trochę wynik dystrybutorskich ograniczeń. Ale duch – duch pozostał. Wciąż wspominamy dziadka i pijemy herbatę na sali kinowej.

**Która z Was ma decydujący głos przy wyborze filmów prezentowanych publiczności, a może panuje demokracja?**

Dobór repertuaru to akurat moje zadanie. Już zimą zaczynam nad nim pracować. Choć dziewczyny, jeśli na coś trafią, to oczywiście podrzucają pomysły. Często ściągamy filmy po prostu dlatego, że same chcemy je obejrzeć.

**Jak odpoczywacie po zamknięciu sezonu? Czy także w kinie?**

Nie odpoczywamy. Każda z nas wraca do swoich obowiązków. Ale jak już znajdziemy chwilę, to tak – staramy się jeździć do kina jak najczęściej. We wrześniu obowiązkowo odwiedzamy kultowy Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, czasem wybieramy się na Forum Wokół Kina. Staramy się dużo czytać, ale tutaj Babinex (babcia – przyp. red.) zdecydowanie wiezie prym. Sama tyka książki jak leci, a mnie tylko układa stosik przy łóżku z tych, które warto przeczytać. No i oczywiście Netflix. Potrafimy razem obejrzeć cały sezon „House of Cards” albo „Narcos” w jedną noc.

**Czy takie osobiste relacje wpływają na sposób prowadzenia kina?**

Oczywiście! Generalnie świetnie się dogadujemy, jesteście sobie najbliższe i bardzo się kochamy. Choć bywają zgrzyty. Czasem, gdy z Dagusią, moją mamą, spędzamy za dużo czasu we dwie, to zaczynamy się ścierać. Tak też było w zeszłym miesiącu. Jechaliśmy samochodem w ciszy, każda patrzyła w inną stronę. Podjechałyśmy na pocztę odebrać korespondencję, wracamy do samochodu, Dagusia otwiera list ze Starostwa Powiatowego i... ze łzami w oczach jak nie parskanie śmiechem. Przerywam milczenie i pytam: „co jest?”. „Sama przeczytaj”. Patrzę, a to wezwanie do zapłaty na 85 tys. złotych... Po przegranych procesie odwieszono nam opłaty za poprzednie lata... I już nie byliśmy na siebie złe, to bez sensu, musimy się wspierać.

**REPORTAŻE, KTÓRE POWSTAŁY W  
RAMACH WARSZTATÓW  
ZNAJDZIESZ W DODATKU  
DO JEDNODNIÓWKI**

## JEŚLI NIE MIŁOŚĆ, TO CO INNEGO?

O porządnie nakręconym, zwykłym filmie.

RECENZUJE GRZEGORZ REIWER



FOT. GRZEGORZ MEHRING

Reżyserowi Andriejowi Zwiagincewowi należą się brawa za doskonałą, wręcz akademicką formę filmu. Poza tym nie zobaczyłem na seansie niczego wyjątkowego, niezwykłego i oryginalnego. Borys i Żenia Śliepcow rozwodzą się i powoli odchodzą do nowych związków. Najbardziej zagubiony w całej sytuacji wydaje się ich 12-letni syn, Alyosha, który nagle znika. O jego „nieobecności” rodzice dowiadują się po dwóch dniach dzięki telefonowi nauczycielki. Gdzie podział się chłopak nie wiedzą ani rodzice, ani widzowie. Historia jakich wiele: rodzina rozbita przez krótkowzroczność, egoistyczne motywacje i wzajemne, małe i wielkie zdrady. Ofiar tej sytuacji było tyle, co ukazanych perspektyw. Możliwe, że postawiłem poprzeczkę zbyt wysoko, a jednak w żadnym momencie oglądania *Niemiełości* nie czułem się zaskoczony. Był dramat, nagość i seks (a nawet dwie sceny seksu) oraz mięso, krzyki i krew. Były momenty nabrania oddechu, sytuacyjne i dialogowe dowcipy oraz czas na aktywną refleksję. Pokazała się nieśmiałość również nowoczesność (social media) i ukryta przed cenzurą ocena wojny na Ukrainie – wszystko wyraźne jak słońce na bezchmurnym niebie. Brakowało tylko najważniejszego, to jest odważnej oryginalności. Ale rozumiem reżysera, jak można bowiem przedstawić tragedię, która została już wcześniej ograna w niezliczonych narracjach?

Rozdrapywanie bolących miejsc na tkance społecznej bywa zajęciem niewdzięcznym, nawet gdy cechuje je odpowiedni styl. Zwiagincew niby

z przysłowiowym zegarkiem w ręku wykorzystał każdy kadr. Spokojna droga ze szkoły do domu i rzeka w środku lasu. Roztopy sugerują późną jesień, wczesną zimę. Już w domu, spojrzenie chłopca jest nieobecne, jakby coś zajmowało jego myśli. Na zaczepki matki reaguje złością. Przychodzą obcy, chcą obejrzeć mieszkanie. Czemu? Rozwód („Przykro mi” mówią obcy, na co Żenia odpowiada: „Niepotrzebnie”). Los mieszkania jest przypieczętowany. Wieczorem, w ciemnej kuchni dochodzi do kłótni rodziców. Nie przejmują się zadawanymi sobie wzajemnie ranami. Dziecko? Karta przetargowa. Traktują chłopaka jak rodzaj ciosu i żadne z nich nie rozumie, że każde słowo dociera do Alyoshy, ukrytego za drzwiami, dławiącego się własnym strachem i łzami. Każde słowo zapewne potraktował jako wymierzone w siebie. W tym momencie chciałem wstać i zwyczajnie, po ludzku przytulić chłopaka. Następnego dnia rozpad rodziny na oczach widza dokonał się doszczętnie. Rodzice zaginionego dziecka gonią za własnym szczęściem i wydają się w swoich staraniach pogubieni bardziej niż sam Alyosha. W tym momencie można zauważyć, że o chłopaku dowiadujemy się najmniej. Jakby nie istniał albo był tylko rekwizytem, symbolem niepotrzebnie ulokowanego czasu, miejsca, życia. Nic po nim nie pozostało, tylko taśma wisząca na drzewie. Dlatego poszukiwania sprawy trudność nie tylko rodzicom i ekipie poszukiwawczej (o niemrawych staraniach policji nie warto wspominać), ale i samym widzom. Dokąd mógł się udać ktoś,

o kim nic nie wiadomo? Gdzie podziewają się niechciane i niekochane dzieci? Szpital, areszt, prosekatorium, czyjaś piwnica lub nieoznakowany grób? Miliony dzieci odartych z miłości. Dokąd się udają? Reżyser nie odpowiada na te pytania. Intryga nie nabiera tempa, ponieważ zostajemy wrzuceni między powolne żarna scen po wybuchu tragedii. W międzyczasie w radiu szybko przemknęło coś o zimie i śniegu, o polityce i gospodarce oraz o wojnie na Ukrainie i niezliczonych śmierciach, które jej towarzyszą. Słyszymy o przewidywanym końcu świata. Ten już nastąpił dla rodziny Śliepcowów. Plakaty o zaginionym na słupach wyblakły, a Borys i Żenia zdaje się utknęli w nowych rodzinach.

Znaczące są dwa momenty: Borys, który porzuca ze złością nowego syna w kojcu oraz biegająca na bieżni Żenia z wielkim napisem RUSSIA na piersi. Jak dla mnie wyglądało to na oskarżenie. Nic się nie zmieniło w życiu obojga. Po co było to wszystko?

Twarz Żeni zajmuje cały kadr. Twarz niekochanej, niekochającej i złamanej kobiety. Po raz ostatni oglądamy remontowane mieszkanie Śliepcowów, dom, do którego chłopiec nigdy już nie wróci. Pojawia się wrażenie ostateczności. Nie ma po co wracać. Zaraz potem widzimy taśmę, którą powiesił na drzewie, tuż przed zaginięciem.

Widzowie wychodzą w milczeniu. Zupełnie tego nie rozumiem. Oszołomienie czy zmęczenie? Może jedno i drugie. Film choć dobrze zrobiony, nie był wyjątkowy. Prawda często brzmi jak coś wymyślonego. Przypisywanie *Niemiełości* głębszej prawdy mija się z celem. Współcześnie na rolę rodziny nałożono fałszywą, kłoczącą powłokę bezwzględnych polityk: genderyzmu lub tradycjonalizmu. Po ulicach, w domach, w mieście i na wsi, dosłownie wszędzie odbywa się ta sama parada w rodzaju kompulsywnej adoracji lub misji terrorystycznej. Krążą wokół i nie rozwiązują powielonego i schematycznego nieszczęścia porzucenia dzieci, które dorastają bez szansy na miłość rodzicielską. Warto obejrzeć film *Niemiełość* choćby po to, żeby przypomnieć sobie w ramach protestu, że miłość istnieje

## NIEMIŁOŚĆ: ZNIECZULONY ŚWIAT NIEKOCHANIA

W filmie Niemiłość Andriej Zwiagincew, podobnie jak w przypadku fenomenalnego Powrotu (2003), bierze na warsztat problemy dziecka i jego relacji z rodzicem. Tutaj jednak, przedstawia sytuację nieco inaczej..

### RECENZUJE KAROLINA WARYŚ

Sam początek filmu wydaje nam się niepokojący. Niemiłość rozpoczyna obraz rozłożystego drzewa, widzianego od dołu, słyszymy dynamiczną, budującą napięcie muzykę. Nagle dźwięk zamiera, a po chwili rozpoczyna się seria statycznych, zwyczajnych ujęć natury i opustoszałego miasta. Mamy wrażenie, że zaraz coś się wydarzy, jednak nie dzieje się nic szokującego. Zatrzymujemy się przed drzwiami szkoły, z której za moment wylewa się fala kolorowych dziecięcych kurtek. Cisza ustępuje miejsca uroczemu harmiderowi, towarzyszącemu kończącym lekcje uczniom.

Zwiagincew podejmuje bardzo ważną kwestię, jaką jest kontakt z dzieckiem, a w tym wypadku, raczej jego brak. Jest matka: Żenia, która nie potrafi oderwać rąk i oczu od swojego telefonu, oraz ojciec: Borys, zrezygnowany i niepróbujący walczyć o swoją rodzinę. Każde z nich ma nowe

życie u boku innych partnerów i traktują swojego syna jako balast, którego należy się pozbyć. Na początku jesteśmy przekonani, że film będzie opowiedziany oczami dwunastoletniego Aloszy – małego chłopca, który nie potrafi poradzić sobie z wizją rozvodu matki i ojca. Jednak pewnego ranka nasz bohater rozplywa się w powietrzu, a dalszą narrację przejmują jego rodzice. Na pozór niezbyt przejści tematem zaginięcia syna, w końcu wpadają w histerię, gdy uświadamiają sobie, jak wielkie może być prawdopodobieństwo tragedii.

Śnieg zwiastuje nadejście przedwczesnej zimy, a także sygnalizuje obecność metaforycznego chłodu w uczuciach między bohaterami. Ponure, późnojesienne krajobrazy, wypełnione niebieską szarością, hipnotyzują i zapraszają widza do podążania za ślepą zagadką. Razem ze skrzykniętą ekipą tropicielei, błądzimy

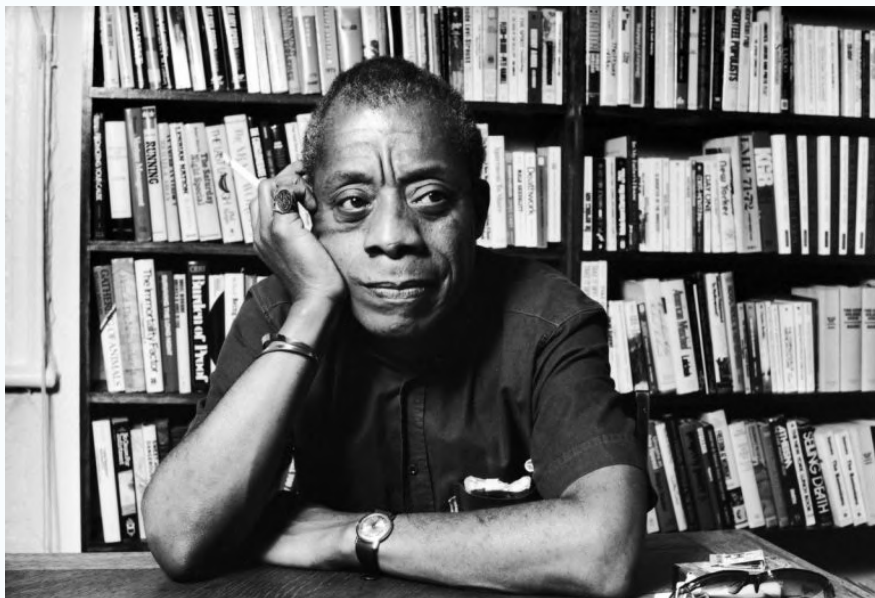
po obrzeżach miasta, leśnych gąszczach i zdemolowanych budynkach, w poszukiwaniu zaginionego chłopca. Twórca roztacza przed nami piękne obrazy, często jako tło wykorzystując okno wraz z chłodem świata za szybą. W scenach poszukiwań mających miejsce w opuszczonym domu, mamy do czynienia z odrealnionym pięknem rozkładu. Zestaw ujęć, opiewających w zniszczenie i całkowite wymarcie, oprócz swojego artystycznego wydźwięku, wysyła nam sygnał, że bohaterowie właśnie tracą nadzieję. A my wraz z nimi.

W filmie wiele razy słyszymy słowo „kocham” lub „miłość”. Jednak, co ciekawe, ani razu nie są wypowiedziane na poziomie rodzic-dziecko. Alosza zostaje wykluczony z tematu miłości, co pozostawia nas w gorzkiej zadumie. Brak zainteresowania, egoizm, znieczulenie... czy to wystarczy, by powstała niemiłość?

## NIE JESTEM TWOIM MURZYNYM: PODKREŚLAJĄC PODMIOTOWOŚĆ

Na ile żywy musi to być bunt?

ZAPOWIADA PATRYK KOPROWSKI



Przez pryzmat losu, jaki spotkał trzech aktywistów działających na rzecz praw Afroamerykanów: Martina Luthera Kinga, Malcolma X i Medgara Eversiego, poznamy problem rasizmu w USA, który wciąż wydaje się być żywy. Sugeruje to już sam tytuł, w którym można usłyszeć żywy bunt i oburzenie.

Reżyser w wywiadzie z Mariolą Wiktor przyznał, że inspiracją do filmu stała się książka Jamesa Baldwina, w której zawarte są poczucie dumy i podmiotowości Afroamerykanów. Wciąż ważne jest, aby tę podmiotowość podkreślać, problem rasizmu bowiem odbija się echem po dziś dzień.

Nie jest to pierwszy film Raoula Pecka, który porusza odważnie temat niesprawiedliwości, jest on twórcą takich filmów jak "Lumumba" czy "Czasem w kwietniu", który opowiada historię ludobójstwa w Rwandzie, w której ekstremiści z plemienia Hutu wymordowali osoby pochodzenia Tutsi.

"Nie jestem Twoim murzynem" otrzymał osiem nominacji – w tym do Oscara – i wygrał cztery nagrody, m.in. w Toronto i Berlinie.

**SEANS FILMU  
NIE JESTEM  
TWOIM MURZYNYM  
DZIŚ O 15:00**

## SIŁA BEZSILNEGO: PROCES: FEDERACJA ROSYJSKA VS. OLEG SENCOW

Bohater filmu Askolda Kurova staje się na naszych oczach pomnikiem współczesnego konfliktu między Rosją a Ukrainą i tylko w naszej mocy jest, by monument ten był trwalszy niż spży.

RECENZUJE ZUZANNA JOCEK

Sala sądowa w Rostowie nad Dojem Oleg Sencow, oskarżony o działania terrorystyczne przeciw Federacji Rosyjskiej, słysząc wyrok dwudziestu lat więzienia o zaostrozonym rygorze na Syberii, uśmiecha się triumfalnie. Nim zamilknie na dwie dekady powie jeszcze, cytując Bułhakowa, że tchórzostwo jest najcięższym z grzechów. Patrząc na jego postawę – odważne słowa i pewny, spokojny wzrok – dobrze wiemy, że on walkę z tą pokusą już dawno wygrał. Olega Sencowa poznajemy jako młodego filmowca, który zdobywa nagrody i zapowiada się na uznanego twórcę. Widz, niczym podczas kafkowskiego procesu, z niedowierzaniem i bezsilnością przygląda się temu, co w jednym momencie stało się z jego życiem, kiedy bohater zostaje aresztowany i oskarżony. Losy jego rodziny i przyjaciół, ale także losy dwóch zarówno bliskich jak i dalekich sobie narodów – rosyjskiego i ukraińskiego – oddalają się od

sprawiedliwości w trakcie trwania sądowego dochodzenia. To obraz bezsilności faktów wobec medialnych narzędzi propagandy, bezbronnych ludzi wobec maszyny reżimowej biurokracji. Ale to także obraz siły, która tkwi w Olegu. Siły pozwalającej mu, mimo krak, policji i zbliżającej się niesłusznej kary, stać wyprostowanym i pełnym dumy, nieugięcie bronić prawdy o sobie i o faktach, których był świadkiem. Dokument Askolda Korova, choć nie zachwyca ani formą, ani sposobem narracji, głęboko porusza. Podczas pierwszego dnia All About Freedom Festival odczuć można to było na własnej skórze: gdy na ekranie pojawiły się napisy końcowe sala kinowa wypełniła się ciszą, żaden z widzów nie drgnął. Dopiero pod ich koniec, jakby wyrwana z zawieszenia publika przełamała się i oddała twórcom aplauz uznania. Przede wszystkim jednak oddała go odciętemu od świata, oddalonemu od budynku

Europejskiego Centrum Solidarności o tysiące kilometrów, bezprawnie skazanemu na ciężki wyrok młodemu człowiekowi, który – choć brzmi to nieco pompatycznie – oddał swoją własną wolność w walce o wolność wielu innych. Oglądając przemowę, którą Oleg Sencow wygłosił po usłyszeniu wyroku, głęboko chcemy wierzyć, że zakończenie filmu nie jest ostateczne, że jego historia znajdzie dobre rozwiązanie i za parę lat ujrzemy go wolnym (choć to oczywiście marzenie utopijne, pełne naiwnej nadziei). Rodzi się w widzu także zdziwienie podszyte strachem poczucie: jak blisko jest z wolności do niewoli, jak łatwo mylić się rzeszom ludzi, uznając niewinnego za winnego, a kata za bohatera. I przede wszystkim: jak kruchym a bezcennym darem jest wolność, o którą trzeba się starać każdego dnia, bez względu w jakiej części świata jesteście.

## NIC NOWEGO W TEATRZE LALEK?

W filmie Faihta Akima zupełnie bliscy ci ludzie, płaczą, recytując wiersz "Śpieszmy się" Jana Twardowskiego.

ZAPOWIADA TOMASZ HIRSZ



Jak to jest dzielić sekundy na miliardy części, zobaczyć każdą autonomiczną, pojedynczą strukturę sekundy, przeanalizować i oswoić? Jak poznać każdego człowieka i sprawić, aby słowo "ludzkość" nie było tylko anonimowym określeniem, lecz poznanymi osobami, z którymi łączą nas wspólne wspomnienia? Znalezienie odpowiedzi na te pytania podjął się Faith Akima w koprodukcji francusko-niemieckiej, której pozornie wymowny tytuł, W ułamku sekundy, budzi więcej pytań, niż daje odpowiedzi. Reżyser przenosi

widza w świat brutalnej codzienności, o której coraz częściej słyszymy w rozgłośniach radiowych, którą dostrzegamy w telewizorach, niestety widzimy na ulicach i co najgorsze doświadczamy tak, jak Katja Sekerci, główna bohaterka tego filmu, której rodzina pada ofiarą zamachu terrorystycznego. Kobieta zostaje skazana na wieczny ból po utracie bliskich, na niewypowiedzianą samotność, która rodzi lęk i obawy przed jutrem. Reżyser głosem postaci filmu mówi zdecydowane: Stop! Stop czynieniu z ludzkich

istnień cyferek, statystyk i pacynek w politycznych rozgrywkach. Akima dobitnie wskazuje na wartość każdego istnienia, każdego pojedynczego życia, każdej kropli w morzu, choć każdy z nas może stąd odejść W ułamku sekundy...

SEANS FILMU  
W UŁAMKU SEKUNDY  
DZIŚ O 18:00

## SONDA AAFF: CZYM JEST DLA CIEBIE WOLNOŚĆ?

PYTA MARTYNA KIEDROWSKA

Zadaliśmy przechodniom pozornie proste pytanie. Prawie wszystkim na myśl przyszła swoboda wypowiedziania się. Zaskoczeni pytaniem ankietowani nie zawsze udzielali natychmiastowej odpowiedzi, ponieważ dziś wolność jest dla każdego czymś oczywistym, zupełnie jak powietrze.

Freedom is everything to people. Especially when it's war. We are from Finland, so it's so clear to us what freedom is, so clear we can say whatever we want, we can talk, we have independence, education, we have everything that is important. And that, we think, is freedom.

Wolność jest dla ludzi wszystkim. Szczególnie w czasie wojny. Jesteśmy z Finlandii, dlatego dla nas to jasne, czym jest wolność, to jasne, że możemy mówić co chcemy, rozmawiać; mamy niepodległość, edukację, wszystko, co ważne. I to, według nas, jest wolność.

Swoboda, wyrażanie swojej opinii na różne tematy,  
nie podleganie nikomu, tylko samemu sobie.  
Dążenie do samorealizacji.

OJEJ.  
TRUDNE PYTANIE. PIERWSZE SKOJARZENIE  
TO NIEZALEŻNOŚĆ

WSZYSTKIM. NIE MIESZKAŁM W POLSCE OD 25 LAT,  
WYJECHAŁAM JAK TYLKO ZACZYNAŁY SIĘ ZMIANY,  
A CZASY SOLIDARNOŚCI TO MOJA MŁODOŚĆ.  
TE LATA ODCISNĘŁY NA MNIE PEWNE PIĘTNO,  
DLATEGO WOLNOŚĆ JEST DLA MNIE WSZYSTKIM.

Freedom is where peace and love is.  
We can talk about lots of things, we can  
express ourselves, because we are  
'free'. I'm from Japan, so it's hard to  
say everything that comes to my mind,  
because I have to use English

Wolność jest tam, gdzie pokój i miłość.  
Możemy rozmawiać o różnych  
rzeczach, wyrażać siebie, bo jesteśmy  
wolni". Jestem z Japonii, dlatego  
trudno przekazać wszystko, co  
przychodzi mi na myśl, bo muszę  
używać angielskiego.



### SPOTTED AAFF

**OD REDAKCJI:** Bądź zdrow Kamilu, Kociaku Jednodniówki! Potrzebujemy Cię na AAFF!

**DLA WSZYSTKICH NAUCZYCIELI:** Wszystkiego najlepszego! Cierpliwości i wytrwałości!

**DO UCZNIÓW:** Przykro nam, że przepadł dzień wolny!

## PODRAŻ COŚ CHOĆBY DYNIE

HASŁO POWSTAŁO W RAMACH STUDENCKICH WARSZTATÓW *Locoje*

**SZUKASZ OPIEKUNKI DO DZIECKA? CHCESZ SPRZEDAĆ AUTO?**

**NAPISZ DO NAS: REDAKCJA.JEDNODNIOWKA@GMAIL.COM**

REDAKTORKI PROWADZĄCE: KRYSZYNA WEIHER-SITKIEWICZ, PAULINA POHL  
WYDAWCA: EUROPEJSKIE CENTRUM SOLIDARNOŚCI

JEDNODNIÓWKA FESTIWALOWA JEST WSPÓŁTWORZONA PRZEZ STUDENTÓW  
WIEDZY O FILMIE NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM